

dr hab. Ryszard Mordarski
prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym Pani Doktor Justyny Melonowskiej

W odpowiedzi na decyzję Rady Instytutu Filozofii KUL z dnia 25 października 2024, odnoszącą się do powołania mnie przez Radę Doskonałości Naukowej na mocy Uchwały nr 200/2019 z dnia 23 października 2019, w skład komisji habilitacyjnej w charakterze recenzenta; mając na uwadze Ustawę z dnia 20 lipca 2018 dt. prawa o szkolnictwie wyższym i nauce, zwłaszcza art. 221 tej ustawy, przedstawiam recenzję dorobku naukowego Pani Doktor Justyny Melonowskiej:

Dorobek przedstawiony do oceny:

Dorobek Pani Doktor Justyny Melonowskiej jest bardzo obszerny i różnorodny. Składają się nań cztery monografie autorskie: 1. *Osobna: kobieta a personalizm Karola Wojtyły Jana Pawła II. Doktryna i rewizja* (2016); 2. *Ordo amoris, Amor ordinis. Emancypacja w konserwatyźmie* (2018); 3. *Księgi Machabejskie* (2020) i 4. *Księgi Jakubowe* (2023) oraz kilkanaście artykułów i krótkie prace popularyzatorskie. Z najbardziej ogólnej perspektywy wspólną cechą wszystkich tych prac jest prezentacja na różnych płaszczyznach dosyć oryginalnej wersji filozofii feministycznej, która uwzględnia jednak perspektywę konserwatywną i chrześcijańską. Jest to więc w jakimś sensie chrześcijański feminizm o zabarwieniu konserwatywnym, wyczulony na tradycję klasyczną i judeo-chrześcijańską, włączający do emancypacyjnych ruchów seksualnych perspektywę teologiczną.

Najlepszym sposobem prezentacji dorobku Pani Doktor Justyny Melonowskiej będzie omówienie czterech jej głównych prac, gdyż każda z nieco innej strony próbuje realizować poszczególne wątki chrześcijańskiego feminizmu. W moim przekonaniu są to następujące płaszczyzny narracyjne: 1. antropologia filozoficzna; 2. filozofia polityczna; 3. filozofia i teologia dziejów; 4. hermeneutyka biblijna. Wszystkie uwagi krytyczne, które zgłaszam wobec ujęcia prezentowanego przez Panią Doktor umieszczę po omówieniu zagadnień w każdym z czterech wyróżnionych działów.

A. Antropologia filozoficzna:

Książka *Osobna: kobieta a personalizm Karola Wojtyły. Doktryna i rewizja* jest najbardziej analityczną pracą Justyny Melonowskiej. Poświęcona jest filozofii i teologii osoby w pismach Karola Wojtyły, począwszy od pracy *Miłość i Odpowiedzialność*, poprzez *Osoba i czyn*, a skończywszy na obszernym nauczaniu na ten temat w czasie pontyfikatu Wojtyły na Stolicy Apostolskiej. Autorka porównując myśl filozoficzną Wojtyły z późniejszą myślą teologiczną Jana Pawła II, stawia tezę, że stanowisko personalistyczne zawarte we wczesnych pracach filozoficznych nie zachowuje ciągłości i należytej spójności w późniejszym nauczaniu papieskim. Dotyczy to zwłaszcza znaczenia płci dla ukonstytuowania się bytu osobowego oraz ukazania

powodów, dla których kobieta i mężczyzna są w taki sam sposób osobami, a także wynikającego z tego rozumienia fenomenu kobiecości i relacji między męskością a kobiecością ukazanych z perspektywy chrześcijańskiego personalizmu. Melonowska uważa, że filozoficzno-etyczne prace Wojtyły z okresu lubelskiego nawiązywały do perfekcjonizmu etycznego, co powodowało, że zbyt mocno teologizowały relacje miłości między mężczyzną i kobietą, ukazując je w świetle idealistycznego schematu biblijnego. Miłość oblubieńcza odślaniała w pełni osobę ludzką, pozwalając, poprzez dar i udzielanie się drugiej osobie, odkryć istotne cechy bytu osobowego, jakimi są: samoposiadanie, samostanowienie, wola, sprawczość, wybór. Rozumienie miłości oparte na wzorcu miłości Bożej prowadziło Wojtyłę do platońskiego modelu relacji osobowych, w których kobieta przeżywa małżeństwo jako „oddanie się” i doznawanie miłości, a mężczyzna aktywnie obdarza miłością, która realizuje się przede wszystkim w wymiarze duchowym. Czysty akt seksualny, pozbawiony wymiaru duchowej relacji, jest zawsze depersonalizującym użyciem kobiety, sprowadzającym ją do cielesnego, a więc czysto płciowego traktowania. Personalistyczne ujęcie osoby przez Wojtyłę, w którym różnice fizyczno-płciowe zostały ukazane i wyjaśnione w nadrzędnej perspektywie rozumienia tego, czym jest istota osobowa, zostały radykalnie zerwane w okresie pontyfikatu Jana Pawła II. Zarówno antropologia teologiczna, jak i teologia pastoralna papieża zawarta w cyklu katechez *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich ...*”, jak również w encyklikach, listach pasterskich i homiliach koncentrowała się głównie na wymiarze płci, a więc patrzyła na człowieka nie tyle przez pryzmat osoby, lecz raczej ujednostkowania, dokonującego się poprzez płć.

Propozycja interpretacji myśli Wojtyły/Jana Pawła II wydaje się ciekawa i interesująca. Perspektywa feministyczna, którą wnosi Autorka, rzuca nowe światło na analizowane teksty, stawiając przy tym pytania o relację mężczyzna-kobieta, zarówno w perspektywie osobowej, jak i płciowej. Czy jednak główna teza Autorki o zbyt maskulinistycznym podejściu Wojtyły jest poprawna? Czy w papieskiej fazie swej twórczości, Wojtyła rzeczywiście ukazywał kobietę jako inne od mężczyzny „drugie ja człowieczeństwa”? (s. 316). Wydaje się, że wobec interpretacji Justyny Melonowskiej można zgłosić kilka uwag porządkująco-krytycznych. **Po pierwsze** operuje ona tylko esencjalną koncepcją osoby (zaczepniętą od Boecjusza i wyłożoną w I rozdziale swojej książki). Jednak personalizm, a zwłaszcza personalizm Wojtyły, odwoływał się bardziej do egzystencjalnej koncepcji osoby, w której zwracano uwagę głównie na akt istnienia (Tomasz z Akwinu), a wtórnie dopiero na substancjalne cechy osoby. Ponadto w pismach Wojtyły ten egzystencjalny personalizm był uzupełniony i dopełniony przez relacyjną koncepcję osoby, akcentującą otwartość na akt osobowy oraz miłość, jako podstawową afirmację osoby. Przy czym personalizm relacyjny uznawał osobę Boga, jako najszerszą perspektywę otwartości na Osobę, która nadaje sens każdej międzyosobowej relacji miłości. **Po drugie**, każda osoba jest bytem pełnym, czyli posiada pełnię życia i w tym sensie nie może mieć więcej doskonałości. Można się zatem zgodzić z Justyną Melonowską, że osobę będziemy definiować przez rozumność, wolność, miłość, czy zdolność do działania. Musimy jednak pamiętać, że jeśli chcemy definiować ją przez cielesność, czy płciowość (tak, jak pokazuje to tabela umieszczona na str. 340), to należy pamiętać, że są to przypadłości. Wśród przypadłości możemy (do pewnego stopnia metodologicznie) wyróżnić: 1. przypadłości konstytutywne, które wchodzą w zakres definicji człowieka (tu będzie płć); 2. konsekwentne, które wynikają z cech konstytutywnych (tu będą takie przypadłości, jak kolor oczu, posiadanie lub nie posiadanie włosów na głowie, itd.). To, że płć jest cechą konstytutywną oznacza, że z płci wynikają inne przypadłości, bo płć determinuje przypadłości: dlatego można mówić o „geniuszu kobiety”, który realizuje się przez macierzyństwo). **Po trzecie**, gdy przyjmujemy perspektywę płci, to powinniśmy powiedzieć, że

płciowość jest w naturze człowieka, a nie w naturze osoby, ponieważ osoba nie ma dwóch natur (męskiej lub żeńskiej). Gdy afirmujemy osobę, to dostrzegamy coś niepowtarzalnego i niezastępowalnego, natomiast, gdy patrzymy na człowieka, to rozpoznajemy tylko egzemplarz określonego gatunku, do którego dana jednostka należy. Relacja między ludźmi będzie sprowadzać się do relacji płciowych, jeżeli nie odkryje się w drugim człowieku jego wymiaru osobowego (to zresztą podkreślał Wojtyła w *Miłość i odpowiedzialność*). **Po czwarte**, współczesny feminizm, gdy mówi o uwikłaniu w płć, to absolutyzuje ten wymiar kobiecości, który ukazuje się w płci. Płć wpływa jednak na osobowość człowieka, a nie na osobę. Osobowość to wymiar psychologiczny człowieka, który można określić jako stały sposób funkcjonowania lub zbiór cech psychicznych, który stabilizuje psychicznie człowieka. W tym sensie płć przenika i tworzy osobowość, ale nie wpływa na osobę. Dopiero odkrycie osoby pozwala na właściwe zrozumienie i ujęcie płciowości w człowieku. I wreszcie **po piąte**, wydaje się, że gdy Jan Paweł II w swoim nauczaniu papieskim koncentrował się na perspektywie płci, to nie tyle zaprzeczał swojemu wcześniejszemu personalistycznemu ujęciu, co raczej usiłował przedstawić człowieka od strony fenomenologicznej, gdyż taki opis wydawał mu się bardziej czytelny dla współczesnego człowieka. Dlatego ukazywał, że człowiek w swej płciowości jest niepełny, dąży do bliskości z drugim, szuka przyjaźni, życzliwości lub upodobania (tu realizuje się pożądanie). Nie negował jednak podstawowego faktu, że tylko odkrycie osoby pozwala na właściwe ujęcie płci.

B. Filozofia polityczna

Książka *Ordo amoris, amor caritatis. Emancypacja w konserwatyzmie* jest poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie w jakim zakresie myśl konserwatywna może być otwarta na dążenia emancypacyjne występujące we współczesnej kulturze, związane głównie z emancypacją seksualną kobiet oraz środowisk LGBT. Autorka konfrontuje współczesne, konserwatywne ujęcie *christianitas* z wyzwaniem płynącym od różnego typu ruchów emancypacyjnych, definiujących swoje prawa poprzez wymiar seksualności. Refleksja nad tymi wyzwaniami w perspektywie politycznej ukazana jest w dychotomii porządku społecznego *ordo amoris – amor ordinis*. Powstaje jednak pytanie, czy oba te porządki stanowią alternatywę, ukazującą dwa odmienne systemy politycznego traktowania emancypacji. Być może jest tak, że chrześcijański porządek miłości jest uzupełniany przez konserwatywną miłość porządku. W konserwatyzmie o proveniencji chrześcijańskiej oba porządki powinny się dopełniać na różnych płaszczyznach: ogólnych zasad politycznych (*amor ordinis*) i konkretnej realizacji tych zasad w praktyce społecznej (*ordo amoris*). W takiej perspektywie konserwatywna polityka broni obiektywnego porządku zasad moralnych, choć nie wyklucza jednostkowego przekraczania zasad sprawiedliwości, który może (a nawet powinien) realizować się w perspektywie miłości bliźniego. Właściwie pojęta polityka konserwatywna może więc bronić zasad i jednocześnie tolerować ruchy emancypacyjne. Jednak nie będzie dopuszczać i pozwalać na takie rozumienie emancypacji, które stają się normatywną zasadą polityki, ustanawiającą wolność ponad prawdą. Nie zgodzi się również na takie definiowanie emancypacji, w którym perspektywa płci i seksualności będzie podstawową perspektywą określającą prymat indywidualnej miłości nad obiektywnym porządkiem natury. Współczesny konserwatyzm inspirowany zasadami chrześcijańskimi nie musi być koncepcją polityczną konfrontującą się z indywidualizmem liberalnym, lecz może nawiązywać do idei komunitariańskich, gdzie ochrona przez państwo i promocja publiczna określonego zbioru wartości idzie w parze z szacunkiem i troską dla mniejszości, w tym mniejszości definiujących się poprzez odwołania do płci i seksualności. Być

może w omawianej książce brakuje pewnego zniuansowania idei politycznych, które umożliwiłyby właściwe ukazanie dychotomii *ordo amoris – amor ordinis* w dzisiejszych politykach konserwatywno-chrześcijańskich. Trzeba jednak przyznać, że książka z odwagą podejmuje ważne problemy polityzacji seksualności, które wprowadzają do dyskursu publicznego współczesne ruchy emancypacyjne.

C. Filozofia i teologia dziejów

Pisma Machabejskie to chyba najbardziej osobista książka Pani Doktor Justyny Melonowskiej. Jest to próba refleksji nad całym dziedzictwem cywilizacji chrześcijańskiej oraz kultury, którą chrześcijaństwo wytworzyło w Europie. Ale refleksja ta stawiana jest przez współczesnego człowieka, głęboko zatroskanego tym, że cywilizacja łacińska chyli się ku upadkowi, że posiada wrogów, którzy niszczą ją zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Podstawowe pytanie sprowadza się do tego: co powoduje, że dawna ortodoksja i tradycyjna wizja człowieka, świata i Boga przestała już być atrakcyjna, zostaje odrzucona i wypierana, choć nie do końca widać, czym można by ją było zastąpić. Można powiedzieć, że Autorka przyjmuje perspektywę patrzenia na dzieje podobną do tej, jaką przyjął św. Augustyn, gdy w starości pisał swoje potężne dzieło *O Państwie Bożym*, że świadomością zmierzchu Cesarstwa Rzymskiego, atakowanego zewsząd przez barbarzyńskie hordy. Tak wtedy, jak i dzisiaj można pytać, w jaki sposób w historii można ugruntować prawdę religijną i w jaki sposób obronić wartości, o których wiemy, że są prawdziwe.

Justyna Melonowska z wielką erudycją porusza się po bardzo różnych zagadnieniach dwutysiącletniej historii chrześcijaństwa. Pisze o mnichach na pustyni egipskiej, a zakonach średniowiecznych, o kształtowaniu się ortodoksji katolickiej, wreszcie o współczesnych wysiłkach obrony Kościoła podjętych przez papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI. Tłem do tych rozważań jest historia biblijnego rodu Machabeuszy, broniącego ortodoksyjnego judaizmu przed naciskami hellenizacji. Stąd też tłem przewijającym się w całej książce jest kategoria walki, zmagania się z wrogami, by bronić katolickości Europy.

Nie sposób z pełną sprawiedliwością oddać tu wszystkich wątków omawianych przez Autorkę. Powiem jednak o jednym, który wydaje się nie do końca przepracowany w omawianej książce. Jest nim pojęcie tradycji, w tym zwłaszcza tradycji katolickiej. W sensie wąskim jest to depozyt wiary, czyli Objawienie zawarte w Piśmie Świętym, przekazywane, chronione i interpretowane przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Jednak w sensie szerokim jest to *depositum fidei*, które Wincenty z Lerynu rozumiał, jako to, co wszędzie, zawsze i wszyscy uznają za prawdę. W tym szerszym znaczeniu tradycja nie była tylko przeciwieństwem herezji, ale również nowinkarstwa, czyli progresywiście ustalanych nowych prawd, mających zastąpić to, co stare. W tym znaczeniu tradycja utożsamiała się z tym wszystkim, co występowało pod pojęciem „kultura” i było wyznawanym i świadomie pielęgnowanym dziedzictwem, otrzymanym w depozycie od przodków. Może najradzykalniej pojmowano tradycję w nurcie nowożytnego tradycjonalizmu, gdzie stała się ona nie tyle czcigodnym wytworem aktywności ludzkiej, lecz przyjmowała sankcję boskiego, metafizycznego wzorca, będącego niejako *corpus mysticum politicum*. W takim ujęciu tradycja wiązała się z silnym zobowiązaniem do całościowej ochrony i nieskażonej kontynuacji. Nawet niewielka zmiana, nowa interpretacja, czy innowacyjne dostosowanie do nowych czasów było uważane za heretycką zbrodnię, wprowadzającą element relatywizmu w to, co musi pozostać niezmiennie. Wydaje się, że w taki sposób rozumieci również swoją religię Machabeusze. Toteż szersze skonfrontowanie postaw Machabejskich z ujęciami nowożytnego tradycjonalizmu, nadającym boską i metafizyczną sankcję tradycji, mogłoby

rzucić nowe światło na różne współczesne strategie zmierzające do obrony kultury łacińskiej i katolickiej ortodoksji.

D. Hermeneutyka biblijna

Hermeneutyce biblijnej poświęcone jest dzieło *Pisma Jakubowe*, które, aczkolwiek uznawane jest przez Autorkę za kontynuację *Pism Machabejskich*, to jednak w swej głównej problematyce koncentruje się na agonistycznym charakterze walki zmierzającej do zachowania prawdy o samym sobie, a także tego wszystkiego, co stanowi dla nas najwyższe wartości. Eseje zawarte w tej pracy osnute są na kanwie rozważań biblijnych, dlatego podstawową metodą wykorzystaną w rozważaniach jest analiza wybranych tekstów biblijnych z perspektywy egzystencjalnej i feministycznej. Dla zilustrowania podejścia Autorki przyjrzymy się bliżej najważniejszemu tekstowi książki, poświęconemu analizie perykopy ze Księgi Rodzaju, opisującej grzech pierworodny i upadek pierwszych rodziców, podkreślający szczególną rolę Ewy w tym wydarzeniu.

Nawiązując do tekstu Rdz 3, 1-24, Autorka przedstawia biblijną Ewę, jako osobę, która w sposób nienasycony i nieomal chorobliwy pragnie miłości Boga (pragnie upodobnić się do Boga do tego stopnia, aby sama być „jak Bóg”). Źródłem tego nieumiarkowanego pragnienia jest likwidacja dystansu pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, dążenie do pełni, które tylko absolutna miłość może zaspokoić. Tylko Bóg, który jest doskonałą Pełnią, może wyczerpać i zaspokoić pragnienie Ewy, ale z jakiegoś powodu próbuje je ograniczyć poprzez Prawo. Wykorzystuje to wąż kusiciel, który rozpoznając u Ewy nieumiarkowaną potrzebę Boga, pogłębia w niej poczucie braku i niespełnienia. Ewa, podążając za radami węża, odmawia podporządkowania się Bożemu Prawu i odrzuca poddaństwo, wybierając odwrócenie się od Boga, będące aktem ludzkiej wolności, transgresji i emancypacji. Skutkiem tej decyzji jest upadek pierwszych rodziców, ale dzięki temu Ewa odkrywa swoją tożsamość, staje się matką rodzaju ludzkiego, a więc istotą otwierającą się na płodność i seksualność. Dialektyka pragnienia i odrzucenia Boga rozgrywa się w cielesnej i fizjologicznej strukturze Ewy, stąd nienasycenie jest doświadczeniem umożliwiającym odkrycie płci, gdyż sytuuje się zwłaszcza w okolicach kobiecych narządów seksualnych. Transgresyjny wybór Ewy nie tylko dla niej staje się w najgłębszym sensie konstytutywny i umożliwiający identyfikację poprzez oddzielenie, i odkrycie siebie, jako kobiety i matki. Pozwala on również samemu Bogu zrozumieć, że jest ostatecznym spełnieniem dla swych osobowych stworzeń. Karą za wolność Ewy nie jest tylko poznanie dobra i zła, lecz również (a może przede wszystkim) agoniczne doświadczenie rodzenia, które w istocie jest walką ze śmiercią. W tym miejscu dopiero pojawia się Adam, pierwszy mężczyzna, który w całej historii jest elementem biernym, nie tylko w aspekcie decyzji woli, lecz również w sferze czysto fizjologicznej identyfikacji swojej płciowości. Cały dramat upadku rozegrał się pomiędzy Bogiem, Ewą i wężem kusicielem, i miał charakter określenia granic miłości oblubieńczej między Stwórcą a stworzeniem, którego konsekwencją było odkrycie kobiecości Ewy oraz rozpoznanie, że poprzez akt płciowy realizuje się ona jako matka i dawczyni życia.

Zaprezentowana interpretacja jest niezwykle ciekawa i inspirująca. Może świadczyć o tym, że feministyczna perspektywa odczytania dawnych tekstów może być twórcza i pozwalająca odsłonić świeże możliwości czytania tej perykopy. W tym miejscu sformułujemy krótko kilka uwag krytycznych wobec tej interpretacji, które wydają się kwestionować ortodoksyjną narrację katolicką na ten temat. **Po pierwsze** Autorka uważa, że opis upadku pierwszych rodziców był w istocie upadkiem Ewy, a Adam odgrywał w nim tylko rolę pośrednią i drugoplanową. Niemniej

jednak upadek Ewy nie wynikał z jakiejś potwornej ułomności (egoistycznej pychy!) owocującej odwróceniem się od Boga, lecz był raczej skutkiem nadmiernej i gwałtownej miłości skierowanej ku Bogu. Trudno zatem Ewę o coś oskarżać i kierować wobec niej jakieś zarzuty, gdyż jej czyn jest wyrazem pewnego rodzaju nadmiaru i tęsknoty za pełnią, która drzemie w kobiecie. Wobec takiej postawy powinniśmy wyrażać raczej podziw, a podziw ten powinien płynąć zwłaszcza ze strony mężczyzny, któremu kobieta może ukazać potęgę pragnienia absolutnego spełnienia. **Po drugie**, odwrócenie się od Boga i postępowanie za radą węża kusiciela było u biblijnej Ewy wyrazem emancypacji, aktem najwyższej ludzkiej wolności, w którym Ewa rozumiejąc, że Bóg nie jest skłonny odpowiedzieć w pełni na jej szaloną miłość, odwraca się od Niego, aby wybrać agoniczną postawę kobiety-rodzicielki, realizującej swoje odwieczne niespełnienie poprzez macierzyństwo. **Po trzecie**, biblijny Adam jest ukazany jako jednostka całkowicie bierna, aprobująca tylko decyzje podjęte przez Ewę. Nie jest on w stanie samodzielnie decydować o swoim losie, a głębsze zrozumienie tego, kim sam jest, uzyskuje tylko dzięki emancypacyjnej decyzji Ewy. **Po czwarte**, interpretacja wskazuje, że również Bóg jest istotą uzyskującą pełny wgląd w swoją naturę poprzez dialektyczny akt Ewy. Stwarzając istoty wolne, Bóg nie jest do końca świadomy ich „chorobliwego” nakierowania się ku Niemu i stawia opór tej namiętnej miłości poprzez wprowadzanie nakazów prawnych: („z tego drzewa nie wolno zrywać owoców”). Upadek Ewy ukazuje Bogu niejako w całej pełni kim są istoty, które stworzył – musi je ukarać za nieposłuszeństwo, ale musi też wysłać do nich wybawiciela. **Po piąte**, Maryja: kobieta-rodzicielka, poprzez akt macierzyński może dopiero dopełnić to wszystko, czego nie mogła lub nie potrafiła zrealizować biblijna Ewa. Stąd Maryja staje się drugą Ewą, jednak nie w tym sensie, że przez posłuszeństwo zakrywa nieposłuszeństwo pierwszej kobiety, lecz raczej w tym sensie, że Bóg dopuszcza, aby kobieta mogła zrealizować swoją nieskończoną miłość w pełnym oddaniu się swemu Stwórcy.

Wszystkie te kroki wydają się spójne, a cała interpretacja upadku pierwszych rodziców nabiera nowego znaczenia, ukazanego z feministycznej perspektywy. Natomiast fakt, że nie jest to interpretacja chrześcijańska nie pozostawia żadnych wątpliwości, aczkolwiek ukryta w niej siła, zmierzająca do tego, aby pierwszą kobietę uczynić odpowiedzialną za upadek człowieka, a jednocześnie ukazać, że był to akt godny najwyższego podziwu, sama zasługuje na duży szacunek. Nasuwa się jedna uwaga, która może świadczyć o pewnej niekonsekwencji Autorki: otóż interpretacja upadku Ewy zbyt mocno koncentruje się na postrzeganiu kobiety z perspektywy jej płciowości, co wydaje się niespójne z wcześniejszymi zarzutami kierowanymi wobec nauczania Jana Pawła II, jakoby było coś złego w odejściu przez niego od wcześniejszych rozważań postrzegających kobietę, jako osobę, do zbyt jednostronnej interpretacji kobiety od strony płci w pismach papieskich.

E. Zalety omawianego dorobku:

Dorobek naukowy Pani Doktor Justyny Melonowskiej posiada szereg zalet, które warto pokrótce podkreślić. **Po pierwsze**, omawiana twórczość mieści się w nurcie współczesnego feminizmu, ale feminizmu o wyraźnym nachyleniu konserwatywnym, a nawet – by tak rzec – katolickim. Jest to wyjątkowa perspektywa badawcza, w której Autorka konfrontuje się krytycznie zarówno z ujęciami współczesnego feminizmu lewicowego, stawiając pytania o miejsce płci i rolę kobiecości w szerszym ujęciu osobowym człowieka, a z drugiej strony kieruje ważne pytania emancypacyjne wobec ujęć konserwatywnych, odwołujących się do tradycji i porządku inspirowanego podejściem religijnym. Zapewne ta postawa nie przynosi Autorce uznania po obu stronach dzisiejszej debaty, gdyż dla ruchu feministycznego jest to ujęcie klasyczne i

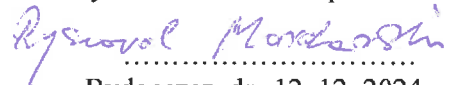
konserwatywne, a dla zwolenników ujęć konserwatywnych jest to postawa zbyt liberalna, ujmująca się za prawami i wolnościami grup mniejszościowych i marginalnych. **Po drugie**, jest to twórczość bardzo osobista, nosząca znamiona osobistego zmagania się z ważnymi problemami filozoficznymi, które stawia nam współczesny świat. Autorka z wielką odwagą i zaangażowaniem usiłuje wypracować jakiś *modus vivendi* pomiędzy pogrążonymi – jak się wydaje – w nieusuwalnych sporach i konfliktach, takimi postawami ideowymi, jak współczesny liberalizm typu lewicowego o zwolennikami zachowania tradycji, obiektywnego porządku moralnego i głębokich wartości kultury łacińskiej reprezentowanej w Europie przez religię katolicką. **Po trzecie**, twórczość Justyny Melonowskiej posiada silny walor perswazyjny. Dzięki umiejętnemu i bardzo erudycyjnemu posługiwaniu się tekstami należącymi do całych dziejów kultury zachodniej, Autorka potrafi z wielkim talentem na nowo ożywić wielkie narracje chrześcijańskie (warto tu podkreślić piękny esej o liturgii chrześcijańskiej), ukazać ich piękno i głęboką wartość, dzięki czemu przywraca je poniekąd na nowo współczesnemu światu. Swoje rozważania prowadzi przy tym w pięknym literacko języku, umiejętnie wykorzystując nie tylko różne systemy i tradycje filozoficzne, ale również wielkie dzieła literatury i sztuki Zachodu. Umiejętność ta jest tak ujmująca, że czytelnik zostaje wciągnięty w lekturę i niemal oczarowany sposobem narracji Autorki, co powoduje, że niemal bezkrytycznie stara się trzymać jej stronę. Metoda hermeneutyki uczestniczącej wykorzystywana przez Autorkę, pozwala czytelnikowi nie tylko w nowy sposób spojrzeć na dawne tradycje i stare interpretacje, lecz również podsuwa mu nieoczekiwane zderzenia różnych ujęć filozoficznych i odmiennych perspektyw metodologicznych, pozwalających w nowym świetle ujrzeć całe dziedzictwo cywilizacji łacińskiej, z którego wyrasta i które go kształtuje. **Po czwarte**, jest to twórczość bardzo różnorodna. Wskazałem już, że rozciąga się ona od problematyki antropologii filozoficznej, poprzez filozofię polityczną, filozofię i teologię dziejów, aż do hermeneutyki biblijnej. Jednak nie wyczerpuje to wszystkich wątków niezwykle bogatego pisarstwa Justyny Melonowskiej. W najszerszym sensie, można powiedzieć, że jest to podejście filozoficzne i teologiczne do kultury zachodniej, badające jej starożytne źródła w filozofii greckiej, jak również teologiczne fundamenty judeo-chrześcijańskie oraz wkład polityczny i prawny cywilizacji starożytnego Rzymu. Toteż, gdy rozpiszemy to podejście na bardziej szczegółową problematykę, to otrzymamy szczegółowe i bardzo wnikliwe rozważania z teologii filozoficznej, egzegezy biblijnej, analiz historyczno-kulturowych poświęconych ludom starożytnym, dziedzictwa filozoficznego i literackiego starożytnej Grecji i Rzymu, analizy pism Ojców Kościoła, tradycji liturgicznych chrześcijaństwa, dziejów papieżstwa, historii zakonów chrześcijańskich, poglądów na wychowanie i koncepcji edukacyjno-pedagogicznych rozwiniętych na Zachodzie, odwoływania się do filozofii i literatury nowożytnej Europy, rozważania na temat ontologii czasu i filozofii dziejów. Wszystko to uzupełnia swobodne posługiwanie się różnymi ideami filozoficznymi, obecnymi w dzisiejszym dyskursie. Autorka z dużą swobodą posługuje się całym dorobkiem myśli zachodniej, potrafi umiejętnie z niego czerpać i znakomicie wykorzystać do stawiania ważnych pytań, które nurtują dzisiejszego człowieka. I wreszcie, **po piąte**, Autorka wskazuje, że swoje merytoryczne, metodologiczne i stylistyczne inspiracje zaciągnęła od wybitnych polskich myślicieli dwudziestowiecznych. Wymienia tu Leszka Kołakowskiego, ks. Józefa Tischnera, oraz filozofów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, takich jak Maria Ossowska, Tadeusz Kotarbiński czy Władysław Tatarkiewicz. Trzeba przyznać, że nie tylko jest znakomitym uczniem tych niekwestionowanych „Mistrzów Polskiej Humanistyki”, lecz znakomicie wpisuje się swoją twórczością do ich szeregu, stanowiąc nowe pokolenie polskich myślicieli, badaczy, humanistów, pedagogów, a także znakomitych eseistów. Jest to wartość cenna również z tego powodu, że bardzo rzadko spotykana (Warto w tym miejscu wspomnieć

również o publicystyce filozoficznej Autorki publikowanej na łamach *Filozofuj*, która jest wyrazem popularyzacji trudnych idei filozoficznych w języku przystępnym dla młodego czytelnika).

F. Konkluzja

Jestem w pełni przekonany, że osiągnięcia naukowe Pani Doktor Justyny Melonowskiej w zupełności spełniają wymagania określone dla kandydatów ubiegających się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego zgodnie z art. 219 ustawy z dn. 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Dz. U. z 2018 r., poz. 1668 z późn. zm.). W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

dr hab. Ryszard Mordarski – prof. UKW



Bydgoszcz, dn. 12. 12. 2024 r.